

AP/189/8/88

Dział Analiz Prasowych

Czerwiec 1988

PRASA O REFORMIE
(grudzień'87 - maj'88)

Przeprowadzone 29 listopada 1987 roku referendum było znaczącą cezurą w reformatorskich poczynaniach władz. Jego wyniki zaskoczyły projektodawców reform gospodarczych.

W grudniu'87 rozpoczęto prace nad przekształcaniem programu reform stosownie do uchwał VI Plenum KC PZPR i Sejmu PRL.

Styczeń'88 był okresem przygotowawczym przed planowaną operacją cenowo-dochodową. Spory w tej kwestii pomiędzy rządem a OPZZ zaowocowały (na trzy dni przed podwyżkami cen) zbliżeniem stanowisk. Uchwalenie przez Sejm PRL budżetu państwa na rok bieżący i przyjęte przez Radę Ministrów zmiany w programie II etapu reformy gospodarczej dały podstawę do realizacji działań reformatorskich.

Luty'88 to czas zdominowany problemami przeprowadzanej podwyżki cen i "działań osłonowych".

Dla marca'88 były charakterystyczne przede wszystkim działania związane z pojawieniem się groźby inflacji. Z jednej strony OPZZ alarmowało o pogorszeniu się warunków życia ludności, z drugiej rząd próbował hamować lawinę wzrostu cen umownych i wypłat wynagrodzeń. W tej sytuacji w trzeciej dekadzie miesiąca padło hasło specjalnych uprawnień dla rządu, aby przyspieszyć reformowanie gospodarki.

W kwietniu 1988 podjęto pierwsze, spektakularne działania reformatorskie (ustawa o agencjach, reforma bankowości). Po koniec miesiąca wybuchły strajki...

Przedmiotem niniejszej analizy jest odzwierciedlenie w publikacjach prasowych sposobu wprowadzania w życie II etapu reformy gospodarczej w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Mimo że dotyczy ona stosunkowo krótkiego okresu, zebrany materiał jest wyjątkowo obfity¹. Forma wypowiedzi jest zróżnicowana: od esei naukowych czy popularnonaukowych, poprzez wywiady z politykami, ekspertami, naukowcami, reportaże po artykuły interwencyjne i polemiczne.

W kampanii prasowej na temat reformy brała udział dość liczna grupa jej zdecydowanych zwolenników. Znacznie rzadziej publikowane były głosy przeciwników. Niektóre tygodniki deklarując poparcie dla reformy podważały jednocześnie pewne jej założenia, takie jak trójsektorowy model gospodarczy czy otwarcie dla kapitału obcego². Z drugiej strony niektóre pisma katolickie opowiadające się za reformą próbowały podważyć systemowe pryncypia reform, np. pojęcie przedsiębiorczości w przedsiębiorstwie państwowym³.

W porównaniu z poprzednim okresem, omówionym w odrębnym opracowaniu⁴, kampania propagandowa nasiliła się. Zwraca jednak uwagę jej wybitnie elitarny charakter. Większość gazet zrezygnowała z podejmowanych uprzednio prób wciągnięcia do dyskusji nad reformą szerokiego kręgu czytelników, zamieszczając jedynie sporadycznie głosy tzw. szarych obywateli. Elitarny charakter dyskusji jest też wyraźnie widoczny, jeżeli weźmie się pod uwagę język i styl publikacji, w większości przypadków trudny dla czytelnika bez odpowiedniego przygotowania.

Siedem lat reform nie przyniosło, zdaniem publicystów, oczekiwanych rezultatów. Nie nastąpiła zasadnicza zmiana w systemie gospodarczym mimo wielokrotnego deklarowania przez rząd

¹ Analizą objęto stały zestaw tytułów: 7 dzienników centralnych i 17 terenowych oraz 23 tygodniki.

² "Sprawy i Ludzie", nr 3,10,13,15/88; "Rzeczywistość", nr 21/88; "Twórczość Robotników", nr 2/88; "Związkowiec", nr 14/88.

³ "Gość Niedzielny", nr 15/88.

⁴ Gra w reformę czy o reformę? Centrum Badania Opinii Społecznej, listopad 1987.

woli przeprowadzenia takich zmian. Nie udało się zrestrukturyzować gospodarki ani zrationalizować polityki inwestycyjnej. Nie uzdrowiono rynku. Władze, wyraźnie skoncentrowane na doraźnych potrzebach i krótkotrwałych efektach, nie zdołały też przedstawić jasnego i jednoznacznego obrazu celu, jaki zamierza się osiągnąć w wyniku działań reformatorskich⁵.

Wyjątkowo krytycznie ocenia się okres ostatnich sześciu miesięcy. Zamiast zapowiadanego II etapu reformy i tzw. radykalnego przyspieszenia był to, w ocenie prasy, okres "konsternacji i zamieszania"⁶, wypełniony początkowo przede wszystkim gorączkową pracą nad planowaną podwyżką cen i sposobem jej rekompensowania. Większość publicystów, zwłaszcza tych, którzy specjalizują się w problematyce ekonomicznej, wypowiada się negatywnie o sposobie przeprowadzania przez rząd negocjacji z OPZZ na ten temat. Pisze się wprost, że polityka gospodarcza rządu "pozostaje pod wpływem obaw o to, czy i komu i w jakim zakresie będą się podobać lub nie zabiegai reformatorskie"⁷. Rządowi zarzuca się "kunktatorstwo"⁸, a OPZZ - "chaotyczne targowanie się"⁹.

Zdaniem autorów wielu artykułów, rząd nie był po prostu przygotowany na to, że tzw. wariant najbardziej radykalnego przyspieszenia, poddany pod głosowanie w referendum, nie uzyska aprobaty większości społeczeństwa¹⁰. Tym tłumaczy się "lukę", jaka powstała po reorganizacji centrum. Wykorzystała ją prężne, antyreformatorsko ukierunkowane lobby, forsując własne interesy i doprowadzając do powstania nowych, wielozakładowych struktur zapewniających im monopol w sferze zaopatrzenia i zbytu¹¹.

Wicepremier Z. Sadowski w swoim wystąpieniu w krakowskiej "Kuźnicy" stwierdził, że reforma jest zagrożona przez brak dla niej szerokiego poparcia społecznego¹². Część publicystów, zwłaszcza w prasie codziennej, broni stanowiska rządu, podnosząc kwestię małej wydajności pracy, oporu pracowników uniemożliwia-

5 "Gazeta Krakowska", 19.04.88.

6 M.Z. Szczepański, "Wprost", nr 8/88.

7 W. Wilczyński, "Wprost", nr 9/88.

8 Tamże.

9 M.Z. Szczepański, wyd. cyt.

10 Zwraca się uwagę, że według kwietniowych przewidywań Komisji Planowania przy RM tegoroczny wskaźnik wzrostu cen może wynieść nawet 66%, tzn. że faktycznie jest realizowany cenowy wariant radykalny odrzucony w referendum i nie przyjęty przez Sejm PRL. "Życie Gospodarcze", nr 21/88.

11 Wprost, nr 8/88.

12 "Dziennik Polski", 20.04.88.

jącego racjonalne stosowanie motywacyjnych systemów płacowych¹³, niskiej świadomości ekonomicznej¹⁴ i wreszcie "przepojenia skłonnościami zachowawczymi"¹⁵. Jednakże większość autorów jest zdania, że sam model docelowy, do którego zmierza rządowy program reform, jest niejasny i kontrowersyjny¹⁶, a zadania postawione przed gospodarką niezwykle trudne do wykonania. Minister Finansów B.Samojlik w wywiadzie udzielonym pismu katolickiemu stwierdził: "Hasłowo mówiąc, chcemy dojść do tego, aby o tym, co się dzieje w przedsiębiorstwie, w jego stosunkach i otoczeniu decydowały przede wszystkim kryteria ekonomiczne"¹⁷. Chodziłoby zatem o urynkwienie gospodarki, usamodzielnienie jednostek gospodarczych i uzdrowienie pieniądza. Realizacja tych zadań napotyka jednak rozliczne przeszkody.

Najpoważniejszą, w ocenie większości publicystów, trudnością jest brak równowagi między popytem i podażą, nie pozwalający na uzdrowienie rynku. Zwraca się uwagę, że podejmowane w latach osiemdziesiątych próby reformowania gospodarki rozpoczynały się od tzw. operacji cenowo-dochodowych i kończyły porażkami. Podwyżka cen artykułów konsumpcyjnych w 1982 roku miała, w opinii specjalistów, największy zasięg, tym samym stwarzała pewne szanse na osiągnięcie równowagi. Szansa ta jednak została wykorzystana w zbyt małym stopniu. Zmniejszono co prawda nierównowagę na rynku konsumpcyjnym, ale nie na rynku środków produkcji. Nie nastąpiły wtedy oczekiwane dalsze reformy, a przeciwnie "na jesieni zablokowano mechanizm cenowy, wprowadzono kontrolę cen umownych, zaczęły się sypać kary na tych, którzy uwierzyli w reformę, znowu przywrócono rozdzielnictwo towarów"¹⁸. Dodatkowy wpływ pieniądza na rynek przywrócił stan poprzedni. Ostateczne zahamowanie procesu reform nastąpiło w roku 1985 i w ciągu dwóch następnych lat obserwowano wyraźne symptomy pogarszania równowagi na rynku artykułów konsumpcyjnych oraz dalszej destabilizacji rynku środków produkcji. Ocenia się przy tym, że brak rynku stworzył "próżnię systemową", która wymusiła całą masę działań administracyjnych,

¹³ "Dziennik Polski", 15.04.88.

¹⁴ "Gazeta Krakowska", 5.01.88.

¹⁵ "Rzeczpospolita", 30-31.01.88.

¹⁶ "Gazeta Krakowska", 5.01.88. Zob. też cykl publikacji pod wspólnym tytułem "Niewiadome układu docelowego" ukazujących się od początku roku w kolejnych numerach "Życia Gospodarczego".

¹⁷ "Ład", nr 14-15/88.

¹⁸ Wywiad z H.Mrukiem, "Wprost", nr 22/88.

nierzadko sprzecznych z reformą. "Sabotowano reformę ulgami, preferencjami, często zbędnym rozdzielnictwem materiałów"¹⁹. Oceniając z tego punktu widzenia "operację" z dnia 1 lutego '88, publicyści twierdzą, że już po trzech miesiącach od jej przeprowadzenia można ją uznać za kolejną porażkę²⁰. Jej przyczynę widzi się w braku zdecydowanych działań reformatorskich, a skutkiem jest dalsza destabilizacja rynku i wzrastająca inflacja²¹. Pogarszanie się warunków życiowych ludności wywołało falę żądań rewindykacyjnych załóg pracowniczych, przekształcając się w niektórych przypadkach w strajki. Strajki, które w opinii prasy demontowały gospodarke i zagrażały perspektywie deklarowanych przez władze działań reformatorskich²².

Publicyści katoliccy traktują niezrównoważony rynek nie jako objaw kryzysowy, lecz jako immanentną cechę gospodarki socjalistycznej. Ich zdaniem, w gospodarce tak silnie scentralizowanej, której struktura w swej obecnej postaci nie ma możliwości dalszego wzrostu, nierównowaga jest zjawiskiem celowym. Łatwiej bowiem jest manipulować ludźmi, a jeszcze w większym stopniu jednostkami gospodarczymi w warunkach permanentnego niedoboru. Powołując się na wydaną w Polsce pracę J.Kornaia²³, piszą oni, że stan ten musi odpowiadać pewnym siłom, grupom lub klasom. Nie precyzują jednak, kto ich zdaniem korzysta z takiej sytuacji²⁴.

Ekonomiści zdecydowanie opowiadający się za reformą traktują nierównowagę jako zło, z którym bezwzględnie należy walczyć. Twierdzą oni, że gospodarka musi być rynkowa "ze wszystkimi tego konsekwencjami, jak bankructwa oraz ewentualne bezrobocie"²⁵. Ponieważ obecnie nie ma rynku, nie można realizować II etapu reformy gospodarczej²⁶. Takie opinie są podstawą do stawiania pytań na przykład o sens likwidacji przedsiębiorstw nieefektywnych, skoro właściwie nie wiadomo, które są nieefektywne. W pojawiających się ostatnio publikacjach na temat hutnictwa stali specjaliści zwracają uwagę, że huta produkuje stosunkowo wąski asortyment wyrobów i sprzedaje swoje produkty według cen ściśle regla-

19 Wywiad z W.Wilczyńskim, "Wprost", nr 6/88.

20 "Polityka", nr 21/88.

21 "Życie Gospodarcze", nr 20/88.

22 "Polityka", nr 19-20/88; "Życie Gospodarcze", nr 20/88.

23 J.Kornaia: Niedobór w gospodarce. Warszawa 1985. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.

24 "Tygodnik Powszechny", nr 12/88.

25 Wywiad z W.Wilczyńskim, wyd.cyt.

26 "Przegląd Tygodniowy", nr 14/88.

mentowanych, dających się kontrolować. Natomiast tzw. efektywne przedsiębiorstwo drobnej wytwórczości, sprzedające swoje wyroby na rynku obciążonym nawisem inflacyjnym i uzyskujące za nie ceny równowagi, ze względu na różnorodność asortymentu praktycznie wymyka się takiej kontroli²⁷.

Ci sami autorzy twierdzą, że wątpliwe jest pojęcie przedsiębiorczości w sektorze państwowym, gdyż lepsze wyniki finansowe uzyskują te przedsiębiorstwa, których struktura produkcji najłatwiej uchodzi administracyjnej kontroli cen, oraz te, które umieją wchodzić w układy umożliwiające zdobycie materiałów, rozmaitych ulg i preferencji. Taka "przedsiębiorczość" daje lepsze efekty niż poszukiwanie sposobów na obniżenie kosztów produkcji. Pewne formy przedsiębiorczości (np. emisje i nabywanie obligacji) stają się w warunkach braku równowagi jedynie szczególną formą przed-sprzedaży. Przedsiębiorstwa kupują obligacje emitowane przez swoich dostawców nie dlatego, aby mieć zysk finansowy, ale po to, by zapewnić sobie pierwszeństwo w nabywaniu deficytowych produktów zaopatrzeniowych²⁸.

Usamodzielnienie jednostek gospodarczych jest w centrum uwagi prasy. Wyraża się opinię, że monopolizacja doprowadziła do obecnie obserwowanego regresu gospodarczego, zwłaszcza że sama koncentracja kapitałów nie była poprzedzona kalkulacją ekonomiczną, lecz następowała na podstawie decyzji administracyjnych²⁹. Stwierdza się, że w ostatnich miesiącach gwałtownie wzrosły naciski na różne przedsiębiorstwa, by "dobrowolnie" przystępowały do zrzeczeń, spółek itp. Przy tym zarzuca się centrum, że wspiera te antyreformatorskie poczynania, hojnie rozdając posłusznym jednostkom dotacje, surowce i materiały, stosując rozmaite ulgi podatkowe, karząc jednocześnie nieposłusznym, np. przez różnorakie kontrole. Praktyki te potępiane są przez całą prasę. Argumenty monopolowego lobby, takie jak "koordynowanie", "wspieranie postępu technicznego" czy "komasowanie środków", ocenia się jako

27 "Życie Gospodarcze", nr 1/88; "Przegląd Tygodniowy", nr 12/88; "Trybuna Robotnicza", 6-7.02.88; "Trybuna Opolska", 8.02.88.

28 "Życie Gospodarcze", nr 1/88.

29 "Wprost", nr 4/88.

od dziesięcioleci powtarzane hasła, za którymi ukrywała się i nadal się ukrywa tzw. konserwa ekonomiczna³⁰. Prasa wskazuje na szczególne "zasługi" w tej dziedzinie pionu spółdzielczego, a zwłaszcza jego centralnych i wojewódzkich ogniw zainteresowanych utrzymaniem monopolu na przykład w kompleksie żywnościowym (wraz z uprawnieniami na rozdzielnictwo węgla czy środków produkcji rolnej) lub handlu (ajencji)³¹. Sądzi się, że uchwalenie ustawy "antymonopolowej" i powołanie specjalnej komisji czuwającej nad jej realizacją niewiele zmieni, dopóki "nie zagrają" mechanizmy reformy w aspekcie ekonomicznym³².

Tendecje antyreformatorskie mają swoje oparcie w lokalnej i centralnej biurokracji. Ocenia się, że uzasadnia ona "potrzebę swojego istnienia" m.in. przez zagmatwaną konstrukcję tworzonych aktów prawnych. Zdaniem publicystów, październikowa reforma centrum doprowadziła jedynie do zmiany szyldów w ministerstwach i organach centralnych³³. Biurokracja nadal hamuje działalność reformatorską, opóźniając wprowadzenie nowych unormowań prawnych niezbędnych dla zintensyfikowania życia gospodarczego. Chodzi tu zwłaszcza o ustawę o kapitale zagranicznym, ujednoliciającą sytuację prawną firm polonijnych i firm o kapitale mieszanym³⁴ oraz o ustawę o przedsiębiorczości³⁵. Prasa szeroko komentowała zgłoszony przez Radę Społeczno-Gospodarczą postulat wydania ustawy wyjątkowej, anulującej "za jednym zamachem" wszystkie "biurokratyczne bariery" i "przepisowe pętle"³⁶.

Biurokracja hamuje również, jak twierdzą publicyści, dążenie do odtworzenia przemysłu terenowego i umocnienia pozycji rad narodowych. Władze centralne i ministerstwa mimo zabiegów władz wojewódzkich nie są skłonne przekazywać lepiej funkcjonujących przedsiębiorstw w gestię rad narodowych. Mamia je perspektywami profitów "z rodzielnika", a same przedsiębiorstwa w takich przypadkach nie są zainteresowane zmianą organu założycielskiego³⁷.

30 "Życie Gospodarcze", nr 17/88; "Sprawy i Ludzie", nr 17/88; "Wprost", nr 4/88.

31 "Polityka", nr 14/88; "Głos Pomorza", 22.04.88.

32 "Wprost", nr 8/88.

33 "Wprost", nr 9/88.

34 "Polityka", nr 9,11/88.

35 "Życie Gospodarcze", nr 16/88.

36 "Trybuna Robotnicza", 14.02.88.

37 "Polityka", nr 9/88; "Rzeczpospolita", 17.05.88; "Trybuna Opolska", 19.05.88; "Życie Gospodarcze", nr 20/88.

W ocenie publicystów i specjalistów wypowiadających się na łamach prasy, u podstaw niepowodzeń reformy leży słabość gospodarki pieniężnej. Niezwykle krytycznie ocenia się politykę podatkową i planowanie budżetu państwa. Aktualny sposób planowania (poprzez drenaż i redystrybucję) nadaje budżetowi charakter inflacyjenny³⁸. Polityka gospodarcza powinna odzwierciedlać możliwości oszczędnego budżetu, a decyzje gospodarcze powinny opierać się na kalkulacji finansowej, a nie, jak dotychczas, być wyznaczane przez zadania rzeczowe³⁹.

Niektórzy publicyści katoliccy wyrażają pogląd, że przejście do gospodarki pieniężnej będzie największym szokiem dla władzy. Zarzuca się, że dotychczas państwo posługiwało się instrumentami pieniężnymi jak "ktoś, kto chciałby naprawiać zegarki za pomocą łomu"⁴⁰.

Z aprobatą natomiast przyjęto w prasie program Narodowego Banku Polskiego zakładający maksymalizację autonomii i niezależności tej instytucji⁴¹. Publicyści katoliccy twierdzą, że jest on klarowny i konkretny, nastawiony na przeciwdziałanie "psuciu pieniądza"⁴². Powołanie nowych banków komercyjnych zostało ocenione jako spektakularne posunięcie reformatorskie, wzmagające konkurencję i inicjatywę. Część publicystów przewiduje jednak, że realizacja programu może napotkać pewne przeszkody. W wariantcie pozytywnym zakłada się faktyczne reformowanie mechanizmów gospodarczych, które nowy system bankowy wesprze i zdynamizuje. Wariant stagnacji zakłada brak większego wpływu tego systemu na zbyt wąskie działania reformatorskie. W wariantcie regresu mówi się o zderzeniu "szarej, nie zreformowanej rzeczywistości" z nowym rozwiązaniem instytucjonalnym w bankowości, co nie da żadnych pozytywnych efektów. Podkreśla się przy tym, że większość przedsiębiorstw korzysta z innych źródeł finansowania niż system kredytowy banków (budżet centralny, budżety terenowe, ulgi podatkowe, fundusze)⁴³.

Zdrowy system bankowy jest, w ocenie prasy, tym instrumentem, który powinien oddziaływać na ratowanie pieniądza, a w

38 "Przegląd Tygodniowy", nr 14/88.

39 "Polityka", nr 3/88.

40 Wywiad z A.K.Koźmińskim, "Przegląd Katolicki", nr 20/88.

41 "Polityka", nr 8/88.

42 "Przegląd Katolicki", nr 20/88.

43 "Gazeta Krakowska", 29.03.88.

konsekwencji doprowadzić do wymienialności złotówki⁴⁴. Droga do tego celu jest jednak daleka, a obecny rynek pieniężny rozchwiany do tego stopnia, że w obiegu gotówkowym znajduje się obecnie w kraju więcej dolarów (po przeliczeniu na złotówki) niż krajowych środków pieniężnych⁴⁵. Stosunkowo często podnoszona jest kwestia "podbijania" wartości dolara przez handel uspołeczniony i fiskusa przez formę zakupu dewiz na przetargach walutowych w Banku Rozwoju Eksportu lub w indywidualnym skupie po cenach wyższych od kursu oficjalnego. Konsekwencją tego jest zakup towarów pochodzenia zagranicznego i dalsza ich sprzedaż indywidualnym odbiorcom po jeszcze wyższych cenach⁴⁶.

Problem umocnienia złotówki jest często rozpatrywany w kontekście trudności dewizowych, spowodowanych spłatą zadłużenia zagranicznego. Postuluje się przy tym konieczność renegotjacji warunków spłat kredytów dla uzyskania niezbędnych udogodnień w zakresie terminów i wysokości oprocentowania. Ocenia się, że bez tych ułatwień i bez nowych kredytów Polska nie upora się z problemem zadłużenia⁴⁷.

Rozchwianie rynku pieniężnego i trudności zaopatrzeniowe w gospodarce powodują, że w wielu kontaktach gospodarczych pomiędzy poszczególnymi jednostkami gospodarki uspołecznionej dolar staje się walutą bardziej pożądaną niż złotówka. Prasa sygnalizuje niepokojące rozszerzanie się zjawiska żądania odpisów dewizowych w transakcjach wewnętrznych pomiędzy przedsiębiorstwami⁴⁸.

Ocenia się, że warunkiem uzdrowienia rynku pieniężnego jest uzdrowienie sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw. Według szacunków NBP, około 80% przedsiębiorstw ma nietrwałą zdolność kredytową, co oznacza, że w praktyce mogą one szybko przekształcić się w bankrutów⁴⁹. Fakt, że to jeszcze nie nastąpiło, tłumaczy się często podejmowanymi przez centrum działaniami "reanimacyjnymi"⁵⁰. Wiele wątpliwości budzi celowość tych działań. Czy rze-

44 "Dziennik Polski", 29.03.88.

45 "Dziennik Zachodni", 31.03.88.

46 Tamże.

47 "Odrodzenie", nr 14/88; "Rzeczpospolita", 26.04.88.

48 "Głos Wybrzeża", 18.04.88; "Gazeta Krakowska", 5.04.88; "Gazeta Poznańska", 5.04; 19.04.88.

49 "Polityka", nr 3/88

50 "Trybuna Ludu", 14-15.05.88.

czywiście ma sens włączanie jednostek bankrutujących do tych, które są silne ekonomicznie? Czy taki bankrut, wchodząc na "gar-nuszek" silnego, nie osłabi go?⁵¹. Pojawiają się jednak głosy, że o ile bankrut nie znajdzie swojego mecenasa, to jego majątek, będący wszak częścią przemysłowego potencjału kraju, może się zmarnować⁵².

W kwestii bankructw w wypowiedziach prasowych przebija niecierpliwość. Coraz częściej pojawiają się głosy, że bankructwa "włokących się w ogonie" przedsiębiorstw byłyby najbardziej przekonującym dowodem funkcjonowania reformy⁵³. Jednakże niektórzy publicyści przestrzegają przed problemami natury społeczno-politycznej, jakie wówczas się pojawiają. Za najbardziej groźny uważa się problem bezrobocia, który w przypadku szerokiej fali bankructw musiałby objąć w skali kraju setki tysięcy osób⁵⁴.

W związku z tym tematem szczególnej wagi nabrała dyskusja prasowa nad celowością i wysokością dotacji udzielanych przedsiębiorstwom. Zdecydowana większość publicystów optuje za maksymalnym ograniczaniem dotacji, zwłaszcza na cele inwestycyjne. Ocenia się, że centrum nie panuje nad tymi procesami⁵⁵. Przeważają zdania, że zbyt dużo środków inwestuje się "w mury". Przykładem tego są ciągnące się w nieskończoność budowy oraz inwestowanie w nierentowne gałęzie przemysłu - ciężki, energetyczny, wydobywczy, stoczniowy. Wciąż bowiem dominuje rzeczowe, a nie finansowe planowanie wydatków w gospodarce narodowej. Ocenia się, że plan wydatków na inwestycje nie jest zgodny z potrzebami gospodarki oraz z planem realizacyjnym II etapu reformy gospodarczej. Co więcej, centrum zbyt nieśmiało przeciwstawia się tendencji wielu przedsiębiorstw do "ucieczki w inwestycje" z dewaluującymi się złotówkami⁵⁶. Ostrej krytyce poddano plan zmniejszenia wydatków na inwestycje przyjęty przez Komisję Planowania przy RM, uznając go za zbyt wąski i nie dostosowany do potrzeb⁵⁷.

51 "Express Wieczorny", 17.05.88.

52 Rozmowa z J.Małkowskim, "Rzeczywistość", nr 21/88.

53 "Wprost", nr 8/88.

54 "Polityka", nr 3/88; "Życie Warszawy", 21-22.05.88.

55 "Przegląd Tygodniowy", nr 19/88.

56 "Polityka", nr 21/88; "Kierunki", nr 18/88.

57 "Dziennik Polski", 6.05.88; "Gazeta Pomorska", 7-8.05.88.

Wyjątkowo krytycznie ocenia się działania fiskalne Ministerstwa Finansów. Dotyczy to systemu podatkowego stosowanego wobec przedsiębiorstw (podatek dochodowy i obrotowy). Rzutuują one na akumulację, a tym samym na zdolność do odtwarzania możliwości produkcyjnych i rozwoju. Według publicystów, wiele zagrożonych bankructwem przedsiębiorstw nie przejawia gotowości do ograniczenia konsumpcji bieżącej na rzecz zainwestowania w przyszłość⁵⁸. Najwięcej uwag krytycznych skierowano pod adresem podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, tzw. popiwku. Prasa twierdzi, że ma on charakter antymotywacyjny, a jego konstrukcja sprawia, że bardziej opłaca się walczyć o wejście w pozaekonomiczne "układy" z centrum (np. o uzyskanie ulg podatkowych) niż o zwiększenie zysku w przedsiębiorstwie⁵⁹.

Problematyka realizowania II etapu reformy gospodarczej rozpatrywana z perspektywy ekonomicznej na ogół nie prowokuje prasy do zajmowania kontrowersyjnych stanowisk i prowadzenia polemik. W większości publikacji zamieszczanych na łamach różnych pism, także katolickich, akcentuje się przede wszystkim konieczność przyspieszenia reform, krytykuje się centrum za opieszałość, niekonsekwencję i brak spójnej koncepcji działania. Zgodnie ocenia się jako nieudaną ostatnią operację cenowo-dochodową, przeciwstawia się biurokratycznemu lobby i antyreformatorskim poczynaniom "monopolistów".

Inne natomiast aspekty projektu reformy budzą w prasie namiętne spory, stymulując różne, nierzadko kontrowersyjne koncepcje i postulaty dotyczące perspektyw Polski. Jądrzem polemik jest kwestia tzw. polskiej drogi do socjalizmu. Już odpowiedź na pytanie, jak określić system gospodarczy PRL, jest kontrowersyjna. Dla jednych Polska jest w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu⁶⁰, dla drugich buduje socjalizm⁶¹, dla trzecich zaś jest w okresie stalinizmu ekonomicznego, który z prawdziwym socjalizmem ma niewiele wspólnego⁶².

58 "Życie Gospodarcze", nr 1/88; "Polityka", nr 9/88; "Dziennik Polski", 26.02.88; "Słowo Ludu", 25.04.88; "Słowo Powszechne", 27.04.88.

59 "Polityka", nr 9/88.

60 "Sprawy i Ludzie", nr 10/88.

61 "Zdanie", nr 2/88.

62 "Wprost", nr 6/88.

Stanowisko pierwsze wskazuje na zróżnicowaną strukturę klasową polskiego społeczeństwa i charakterystyczną dla etapu przejściowego walkę klasową. Niepowodzenia dotychczasowych prób reformowania tłumaczy się więc przede wszystkim tym, że każda podejmowana próba była formą walki klas, w której prawdziwa, socjalistyczna tendencja ścierała się z drobnomieszczańską. Zdaniem zwolenników tej orientacji, obecnie silnie dają o sobie znać te ostatnie elementy, co jest widoczne na przykład w wysuwaniu postulatów i inicjatyw wzbogacających system socjalistyczny o instytucje charakterystyczne dla demokracji burżuazyjnej czy w popieraniu pluralizmu. Ten kurs na "urzeczywistnianie drobnomieszczańskiej wizji socjalizmu" jest wspierany przez klasę drobnokapitalistyczną, która dodatkowo domaga się zabezpieczenia własnych interesów, postulując dalszy rozwój sektora prywatnego, zwiększenia napływu kapitałów zagranicznych, reprivatyzacji dużych zakładów przemysłowych i większego udziału kapitału obcego w przedsiębiorstwach mieszanych⁶³.

Krytykując te tendencje, zwolennicy "prawdziwego" socjalizmu wskazują, że pojawia się delikatna kwestia: poszerzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego - ze względów taktycznych - o sojusze z klasami drobnomieszczańską i kapitalistyczną, do których należy podchodzić ostrożnie i jasno określić "granice polityczne tego sojuszu"⁶⁴. Ich zdaniem, nie docenia się specyficznych form wykształconych przez gospodarkę socjalistyczną, takich jak "samorząd wytwórców", a nastawia się na efektywność wyłącznie gospodarczą, na rachunek i zysk w przedsiębiorstwie. Krytykuje się zwolenników reformy w wersji drobnokapitalistycznej za dokonywanie "sanacji kapitalistycznych anachronizmów". Pisze się wprost: "Przecież kapitalizmu ekonomii liberalnej już dawno nie ma! Istnieje tylko w umyśle drobnego burżuja, w jego moralnym sprzeciwie na państwowy interwencjonizm i cenę monopolistyczną"⁶⁵. Wreszcie zwraca się uwagę, że NEP nie był w zamyśle Lenina celem, lecz sposobem dojścia do socjalizmu⁶⁶.

63 "Sprawy i Ludzie", nr 10/88.

64 "Sprawy i Ludzie", nr 13/88.

65 J. Rąb, "Sprawy i Ludzie", nr 3/88.

66 "Sprawy i Ludzie", nr 15/88.

Zwolennicy drugiego stanowiska twierdzą, że socjalizm należy traktować jako proces, którego budowę w Polsce rozpoczęto, ale "nie potrafimy jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jakie mierniki należy zastosować, aby orzec, czy socjalizm już jest, nawet hipotetycznie"⁶⁷. Z tego punktu widzenia pytanie o to, jak wiele elementów systemu kapitalistycznego jest dopuszczalne w gospodarce socjalistycznej, nie ma sensu. Zwraca się na przykład uwagę, że upaństwowiony monopolista może być większym wyzyskiwaczem niż prywatny⁶⁸. Jeżeli Polska chce wkroczyć na drogę postępu, niezbędny jest "racjonalny pragmatyzm" oparty na zasadzie, że "wszystko co efektywne zbliża nas do socjalizmu"⁶⁹.

Trzecie stanowisko, definiujące "stalinizm ekonomiczny" jako okres "feudalnej reakcji w łonie socjalizmu" charakteryzujący się "syndromem partykularnej prywaty, centralistycznej biurokracji dorabiającej przeróżne teorie i ideologie do własnej egzystencji jako nienaruszalnej instytucji, opowiada się również za pragmatyzmem. Odrzuca jako bezsensowne pytanie: "czy to już socjalizm, czy jeszcze nie?", twierdząc, iż "jeśli mamy mówić o autentycznej reformie, o wyjściu z kryzysu, trzeba koniecznie i od zaraz skończyć z podobnymi dyskusjami, nie wnoszącymi niczego nowego, a przynoszącymi ewidentne szkody społeczne"⁷⁰.

W kontekście problemów ideologicznych pojawiają się publikacje wskazujące, że inaczej na te sprawy musi spojrzeć partia i jej aparat. Z kryzysu muszą wyprowadzić Polskę członkowie PZPR, którzy stanowią gros kadr kierowniczych w państwie⁷¹.

Punktem zapalnym w dyskusji nad polską drogą do socjalizmu jest kwestia własności prywatnej. Pierwsze z wyodrębnionych wyżej stanowisk opowiada się za tolerowaniem tej formy własności jako kompromisowego rozwiązania trudności okresu przejściowego⁷².

67 H. Kubiak, "Zdanie", nr 2/88.

68 "Dziennik Zachodni", 8.03.88.

69 "Trybuna Robotnicza", 26.02.88.

70 Rozmowa z W. Wilczyńskim, wyd.cyt.

71 "Rzeczpospolita", 30-31.01.87; "Gazeta Poznańska", 20.05.88.

72 "Toteż wszyscy ci, którzy oczekują od państwa samoistnego zreformowania i zdemokratyzowania, nie rozumieją, że oczekują od niego czegoś, co stoi w sprzeczności z jego istotą. To, że w obecnej reformie państwo się włączyło, nie oznacza, że zrezygnowało ono z obrony swego interesu jako właściciela środków produkcji. Przeciwnie - jest to raczej wyraz upadłościowego położenia dłużnika, który musi godzić się na odstąpienie części swych praw na rzecz wierzyciela". K. Ratajczak, "Życie Gospodarcze", nr 21/88.

Drugie i trzecie optuje za tzw. modelem trójsektorowym i równouprawnieniem przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych jako samodzielnych podmiotów gospodarczych⁷³.

Należy zwrócić uwagę, że stosunek publicystów katolickich do tych problemów również jest zróżnicowany. Wielu spośród nich popiera koncepcję trójsektorowego modelu gospodarki⁷⁴. Akcentuje się jednak, że model powinien być szerszy i uwzględniać również własność publiczną (samorządową) i komunalną⁷⁵. Zwolennicy gospodarki w wielu sektorach twierdzą, że błędem jest próba "dekretowania ich ilości i sposobu kierowania". Chodzi bowiem o to, by przedsiębiorstwa wszystkich sektorów podlegały jednakowym prawom rynkowym, żeby żadne nie było uprzywilejowane z tytułu formuły własności i żeby do wszystkich w jednakowym stopniu było stosowane to same prawo gospodarcze.

Część publicystów katolickich kwestionuje jednak ideę urynkowania polskiej gospodarki jako nierealną w warunkach modelu trójsektorowego. Twierdzą oni, że gospodarka rynkowa musi opierać się na prywatnej własności środków produkcji, gdyż tytuł własności daje posiadaczowi przywilej czerpania korzyści ekonomicznych i prawo dysponowania kapitałem, czyli podziału zysku na cele konsumpcyjne i produkcyjne, zakłada jednocześnie jego bezpośrednią odpowiedzialność majątkową. Nacjonalizacja przemysłu zlikwidowała rynek, a funkcje właściciela przedsiębiorstwa przejął centralny aparat władzy. Ich zdaniem, likwidacja mechanizmu rynkowego doprowadziła do wypaczenia funkcji pieniądza, cen, stopy procentowej i innych norm, które przestały pełnić rolę obiektywnych parametrów rachunku ekonomicznego i musiały być ustalane odgórnie, w sposób administracyjny. Patrząc z tej perspektywy na Polską reformę, podkreśla się, że nie może być ona dokonana bez reprivatyzacji gospodarki i jej urynkowania, "zaś imitowanie w drodze administracyjnej mechanizmu rynkowego przez centrum jako głównego imitatora nie da, bo nie może dać zgodnie z regułami gry ekonomicznej, interesujących rezultatów. Gorzej, zakończy się klęską ekonomiczną"⁷⁶.

⁷³ "Wprost", nr 6/88; "Trybuna Robotnicza", 9.05.88.

⁷⁴ "Tygodnik Powszechny", nr 20/88.

⁷⁵ "Przegląd Katolicki", nr 13/88.

⁷⁶ "Głos Niedzielny", nr 15/88.

Niezależnie od zajmowanego stanowiska w kwestiach ideologicznych, wszyscy autorzy publikacji o stanie polskiej gospodarki mają świadomość, że drugi etap reformy jest ostatnią szansą jej uratowania. Wystąpienie rządu do Sejmu PRL o udzielenie specjalnych pełnomocnictw zostało przez dziennikarzy i ekonomistów przyjęte z mieszanymi uczuciami. Zastanawiają się oni bowiem nad celowością całego przedsięwzięcia w sytuacji, gdy rząd posiadając arsenał środków zwykłych nie potrafił ich właściwie wykorzystać. Jakie są gwarancje, że wyposażony w te nadzwyczajne odrobi w ciągu 7 miesięcy to, czego nie udało się wyegzekwować w ciągu 7 lat? Pojawiają się opinie, że "rząd i administracja otrzymują nadzwyczajne uprawnienia przede wszystkim po to, by zreformować same siebie"⁷⁷. Wyrażane są również obawy, czy te specjalne uprawnienia nie będą realizowane przez stosowanie "ręcznego sterowania" gospodarką i systemu nakazowo-rozdzielczego⁷⁸. Publicyści z "Polityki" piszą wprost: "Co będzie dalej, zobaczymy. W każdym razie rząd ma to, czego chciał. Teraz nie może się już uchylić od odpowiedzialności"⁷⁹.

⁷⁷ K.T. Toeplitz, "Polityka", nr 21/88.

⁷⁸ "Życie Gospodarcze", nr 20/88.

⁷⁹ "Polityka", nr 21/88.